

Kartka jeszcze nie czerwona, ale już żółta

10 czerwca 2024

To jeszcze nie czerwona, ale już żółta kartka dla zdegenerowanych i odrealnionych elit europejskich. Wyniki wyborów w Austrii, Francji, Niemczech, Holandii, Belgii czy na Węgrzech pokazują jasno, że Bruksela na waszyngtońskiej smyczy nie jest tym, czego oczekują Europejczycy. Francuskie, austriackie i niemieckie wyniki wstrząsnęły wykoślawionymi ideologami i urzędasami Brukseli.

Patrzę na wyniki bez entuzjazmu, ale również bez lamentu. Tego można było się spodziewać. Jeżeli Unia Europejska w dalszym ciągu będzie tylko narzędziem Stanów Zjednoczonych, to za kilka lat wynik Austrii i Francji przeleje się na resztę Europy. Wtedy projekt Unia Europejska będzie zakończony. Moim zdaniem tak się właśnie stanie. Nie będę płakał. Zdycha na własne życzenie.

Wybory w Polsce oczywiście różnią się od tych w innych państwach. U nas liberalno-prowojenne stronnictwo władzy zwyciężyło. Zaraz za nim znajduje się stronnictwo opozycyjne, którego elity zajmują podobne jednostronne stanowisko w kwestii wojny.

Przeszło 40 procent wyborców, którzy zdecydowali się pójść do wyborów, w ok. 85 procentach wsparło partie jawnie prowadzące nas na zderzenie czołowe z Rosją. Oczywiście, że znaczna część wyborców PiS, TD (PSL), a nawet PO nie chce wojny czy ideologicznych szaleństw, ale nie rozumieją zależności swojego głosowania od kierunku obranego przez ośrodki decyzyjne. O postlewicy nie ma nawet co wspominać.

Do Polski wszystko przychodzi później i jest takie nie do końca. Czasem ma to dobre, czasem złe konsekwencje. Nie dotarł do nas jeszcze wiatr zmian. On zapewne przyjdzie do nas wtedy,

gdy w Europie Zachodniej będziemy już obserwować huragan zmiatający stary liberalno-wolnomyślicielski porządek rzeczy. Gdy zachodnioeuropejski świat będzie obracał się w gruzy, u nas będą próbować łątać pęknięcia. Niestety perspektywiczne patrzenie nie ma u nas wielu zwolenników.

Elity dobrze wiedzą, jakie są alternatywy w UE. Zdają sobie sprawę ze schyłkowości tego projektu. W szczerej, bo potajemnie nagranej w restauracji „Sowa i Przyjaciele” rozmowie b. premier Mateusz Morawiecki mówił „pięćdziesiąt lat ludziom się wydawało, że zawsze będzie lepiej, emerytury będą dość wysokie, żyć będziemy coraz dłużej, służba zdrowia będzie za darmo ku... i edukacja za darmo, oni tą krzywą, która wiesz, tak szła co do oczekiwań, oni muszą ją odkręcić, nie. I takie rzeczy się dzieją [...] Najlepszym sposobem zawsze była wojna. Wojna zmienia perspektywę w pięć minut”.

I to mnie martwi. Być może zdegradowane elity w wielu państwach widząc końcówkę projektu wspólna Europa, będą próbować ratować swoje zbankrutowane idee, wypychając nasz kontynent w bliższe i dalsze konflikty zbrojne i kwestie migracyjne. Wojna i uchodźcy budzą strach, więc są solidnym paliwem. Wyznawcy klimatyzmu, genderyzmu, brukselizmu, atlantyzmu i pomniejszych sekt będą wciskać się w zbroje obrońców obecnego status quo i łągać o powrocie do dawnej Europy. Znając łatwowierność moich rodaków – zapewne uwierzą.

Zadaniem ludzi realistycznie patrzących na otaczający nas świat, jest mówienie prawdy, nawet tej mało przyjemnej i burzącej spokój. Trzeba uświadamiać ludzi, że starej Europy – Unii (która w znacznym stopniu była od dawna utopią) już nie ma. Unia Europejska jest w stanie agonijnym. Niech zdechnie. Zamiast zajmować się reanimacją przyszłego trupa, trzeba ignorować jego ostatnie podrygi i błyskawicznie szukać nowych odważnych rozwiązań.

Autorstwo: Łukasz Jastrzębski

Źródło: MyslPolska.info